

## Żywe kołędowanie

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży przy parafii w Wiśniowej prowadzone przez miejscowego księdza katechetę wspólnie uczciło czas związany z Bożym Narodzeniem. Przy pomocy Ośrodków Kultury z Wiśniowej i Frysztaka zorganizowało na placu przy kaplicy Mycielskich pośród malowniczej scenerii starego parku żywą szopkę na wzór tej z Betlejem. Specjalnie na tę okazję stworzona została fuzyjna orkiestra wiśniowsko-frysztacka. W mroźne, słoneczne, poświęteczne południe 27 grudnia 2009 roku wiśniowscy parafianie tłumnie wylegli po mszy świętej, aby uczestniczyć w „żywym kołędowaniu”. Przybyli także mieszkańcy z okolicznych miejscowości. Kiedy zharmonizowały się dźwięki gitar, skrzypiec i młodzieńczych głosów fuzyjnej orkiestry, jedni podśpiewywali znane kolędy w nowoczesnych aranżacjach, inni wpatrywali się w żywe postacie zgromadzone przy drewnianej szopce i żłóbku z Dzieciątkiem. Postawny Józef dbał aby Nowonarodzonemu nie działa się krzywda, a Maryja śpiewając kołysanki otulała Go pieluszkami. Pastuszkowie mieli – mieli nie więcej niż pięć lat, ci bardziej wyrośnięci to już kilkunastoletni młodzieniaszkowie. Trzej Królowie z dalekich krain przybyli oddać pokłon Dziecinie, choć ich stópki niewiele większe od małego Jezuska. Wokół szopki przechadzały się także inne postacie: dobre i duże anioły, psotne diabełki (płci żeńskiej), potężni gladiatorzy rzymscy, szlachcice i szlachcianki, inni folklorysty w strojach regionalnych, elfy, klauny i .... żywi przyjaciele człowieka- zwierzęta duże i małe. Z tych małych na placu przy kaplicy pozostała jedynie rasowa rudawa suczka jamniczka mocno spętana szelkami, ponieważ milusińskim kotkom nie odpowiadały brzmienia gitar (może jeszcze nienastrojonych) i w popłochu gdzieś uciekły i do tej pory nie pojawiły się w domu. Niezachwycona zimową przechadzką była również owca, która na znak dezaprobaty nastroszyła długą wełnę. Para koników kucyków z niewodzkiej plebańskiej stajni, na początku pobytu w Wiśniowej wydawała się zachwycona- klaczka „Jagódka” chętnie pozowała do zdjęć, ogierek „Metro” z apetytem skubał nieliczne zielone trawki i podawane przez widzów marchewki. Konikom nie przeszkadzały dźwięki z głośników, lecz gdy zabrzmiały brawa, kucyki stawały się płochliwe i trudne do ujarznienia (gdy przybył ich właściciel – łagodniały). Podobno niektórzy obecni podziwiali sprytnie i lotne wróbelki, lecz zdaje się, że odbywało się to w drodze do domów. Po koncercie można było fotografować się przy szopce z postaciami i zwierzętami, których w kolejnej „żywej szopce” może przybędzie.

*Text: Grześ T.*